

## Wolność jest w nas.

Każdy normalny człowiek ceni sobie Wolność. Wolność w możliwie największym zakresie. Wolność od państwa, Wolność od biedy, chorób, cenzury itd. Można by wymieniać przez pół dnia.

Jednak różnie z tą Wolnością bywa. Co nam z Wolności od aparatu państwa, jeżeli nie będziemy mieli pieniędzy na jedzenie? Co nam z Wolnych Mediów bez wolnej gospodarki? Co nam z milionowej fortuny, jeżeli nie będziemy wolni od postępującej choroby i dotknięci ciężką depresją?

Duża część Wolności tkwi w nas samych.

A było tak:

Nawiedzili mnie znajomkowie z drugiej części Polski. Przy okazji wizyty w Poznaniu postanowili zrobić świąteczne zakupy a przy okazji zwiedzić Stary Browar – jedną z największych galerii handlowych w europce. Niechętnie, bo niechętnie (nie lubię takich miejsc) podreptałem z nimi. Aż się trzęśli z pożądlivości! Tyle tu tego! Co wybrać, żeby do samochodu się zmieściło? Żeby pieniędzy starczyło! Nie, niekoniecznie przecież zawsze można zrobić debet na karcie. Czy zdążymy do wieczora obejść wszystkie sklepy? Kto ma nosić zakupy do samochodu w podziemnym parkingu, żeby się nie zgubić i nie tracić czasu? Przekąska, obiad? Ależ skąd – czasu szkoda! Kolejka do kasy? Dobra – stój – ja biegnę do następnego sklepu! Uff! Zresztą pełno tu było rozgorączkowanych ludzi.

Zaznaczam nie byli to ludzie z głuchej prowincji, ale ze sporego miasta.

W końcu miałem serdecznie dość widoku gwiazdorów, bombek, sanek, reniferów, bałwanków, choinek a dźwięk dzwonek i amerykańskich kolęd wyłaził mi bokiem, więc machnąłem ręką na oszalałych od zakupów znajomków i zawisłem nad jakąś kawą, butelką mineralnej i gazetą w jednej z tutejszych kafejek – zaczekam w spokoju aż skończą

Nagle mnie olśniło! Huurraa! Jestem Wolny! Chodząc z nimi po dziesiątkach sklepów nie kupiłem nic! Mało tego – nie przyszło mi to nawet głowy. Nie potrzebowałem niczego. Nie skuszę się na zakup przedmiotu, którego nie potrzebuję nawet za pięć procent jego wartości. Jeżeli czytelnicy myślą, że mam w domu ma już wszystko, co wytwarza przemysł światowy to się mylą – nie mam. Mam wszystko to, co jest mi potrzebne, a większości przedmiotów, którymi kuszą przepyszne wystawy, agresywne reklamy, „wyjątkowe promocje” i „święteczne oferty” po prostu nie potrzebuję i nie chcę, choć stać mnie na nie i to bez robienia jakiegoś „debetu” i zaciągania „korzystnych rat”. Zdałem sobie sprawę, że jestem Wolny od chęci, pożądlivości posiadania przedmiotów. Cudowne uczucie! Jestem też odporny jak pancierz ruskiego czołgu na reklamy, promocje, marketing i inne „musisz to mieć!”. Jakie to uczucie? Tak chyba musi czuć się buddyjski mnich, kiedy osiągnie nirwanę! Przy czym zaznaczam, że nie żyję jak mnich – przeciwnie nie odmawiam sobie pewnych przyjemności i luksusów.

Po jakiś dwóch kawach, herbacie i trzech gazetach dotarli moi znajomkowie – spoceni, roztrzęsieni czy szczęśliwi? Raczej nie. Kolega wyciągnął z kieszeni plik paragonów, wypożyczył u barmana kalkulator i zaczął podliczać ile te dzikie harce ich kosztowały. Wyszło mu, że wyzbyli się całej gotówki, jaką mieli przy sobie (nie wiem ile to było), a zadłużyli na miesięczną pensję jego i połowe żony. I tak mieli szczęście, że ich samochód nie jest zbyt obszerny – wtedy takie zakupy spłacałoby chyba pół roku!

Mam jeszcze inną znajomą – maniaczkę telezakupów. Kobita od lat ogląda wszelkie takie programy i namiętnie kupuje garnki, odkurzacze, komplety noży, Kuchenki jakieś aparaty do ćwiczeń, masażu i czort jeden wie, co jeszcze. Nigdy ich nie używa i zawsze jest zakupu niezadowolona a przestać jakoś nie może. Jest niewolnikiem na własne życzenie. W jej przypadku to akurat pół biedy, bo jest tak bogata, że firmę, która prowadzi taką sprzedaż mogłaby kupić razem ze stacją telewizyjną, która to emituje. Dzięki temu pewien sierociniec prowadzony przez zakonnice jest lepiej wyposażony w narzędzia kuchenne i sprzątające niż hotel Marriott.

Tak kochani – Wolność dzielimy na tę zewnętrzną, na którą nie mamy większego wpływu i na tę, być może ważniejszą – wewnętrzną, która zależy tylko od nas samych. Zaś tę Wolność od nieprzytomnej chęci posiadania przedmiotów, które są nam niepotrzebne zwłaszcza teraz – w okresie szaleństwa przedświątecznych zakupów serdecznie Czytelnikom polecam. Naprawdę warto!

Życzę spokojnych, dostatnich i rodzinnych Świąt Narodzenia Pańskiego.

*Mariusz Warak*